Nr. 240. **We Lwowie poniedziałek dnia 1 lipca 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sprawy sejmowe.

Lwów 1 lipca.

W sobotę rano odbyło się posiedzenie komisji dla włości rentowych, na którem p. Pilat przedstawił szereg rezolucyj. Po krótkiej dyskusji uchwalono projekt ustawy o 1) czasowej niepodzielności gospodarstw średnich korzystających z kredytu rentowego, 2) o tworzeniu włości rentowych, 3) o emisji listów rentowych do wysokości najwyżej 5,000.000 koron nominalnej wartości. Nadto uchwalono wezwać rząd, aby: a) wyjednał państwową gwarancję subsydjarną dla tych listów, b) by spłata rat mogła się odbywać za pośrednictwem urzędów podatkowych, c) by przyznał komisji dla włości rentowych możność ściągania tych rent w drodze egzekucji politycznej, d) by wyjednał we właściwej drodze uwolnienie listów od podatku rentowego, e) by wyjednał uwolnienie od opłaty należytości stemplowych i opłat od podań i pism wnoszonych do władz, tudzież przyznanie prawa bezpłatnego utrzymywania wyciągów hipotecznych i katastralnych.

Dalsze rezolucje domagają się od rządu przyznania komisji praw: 1) przeprowadzenia wpisów hipotecznych na władzę dającą pożyczki, 2) prawa wnoszenia zastrzeżenia hipotecznego z prawem pierwszeństwa. Dalej żądają rezolucje uwolnienia kontraktów rentowych od należytości stemplowej i przenośnej i spowodowanie powiększenia geometrów ewidencyjnych w kraju. Dużą dyskusję wywołała rezolucja, żądająca od wydziału krajowego zorganizowania takiego źródła kredytu, któryby umożliwił, aby włości rentowe w drodze dziedziczenia nie musiały przechodzić na wspólną własność wszystkich dziedziców. Rezolucja ta upadła jednak. Komisja ukończyła swe prace, referat idzie do druku i w najbliższej przyszłości stanie na porządku dziennym obrad.

* * *

Komisja cłowo-handlowa wiedeńskiego Koła polskiego, odbyła w sobotę w gmachu sejmowym posiedzenie pod przewodnictwem p. Dawida Abrahamowicza. Przedmiotem obrad autonomiczna taryfa cłowa. Ułożenie memorjału do Koła poruczono pp. Pilatowi i Piepesowi-Poratyńskiemu.

* * *

Komisja administracyjna ukończyła onegdaj dyskusję generalną nad referatem p. Zdzisława Tarnowskiego w przedmiocie organizacji biur pośrednictwa pracy. Na następnem posiedzeniu przystąpi komisja do dyskusji szczegółowej.

* * *

Dziś przed posiedzeniem sejmowem odbędą się posiedzenia komisyj: wodnej, podatkowej i sanitarnej; popołudniu odbędą się posiedzenia sejmowego Koła polskiego i komisyj: budżetowej, prawniczej, solnej, szkolnej i przemysłowej.

Zlot Sokołów w Pradze.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Praga 1 lipca.

Onegdajszy dzień zjazdu Sokołów poświęcony był od 6 rano począwszy aż do wieczora przeróżnym zapasom i ćwiczeniom gimnastycznym. Przerwę stanowił tylko akt pietyzmu, mianowicie udanie się na cmentarz olszański i złożenie tam wieńców na grobach założycieli Sokoła t. j. pierwszego prezesa Fügnera i jego następcy Tyrša.

Plac ćwiczeń na Belwederze obejmuje kwadrat o powierzchni, wynoszącej 59.000 m². Dokoła pobudowano trybuny. Wchód przez dwie wspaniałe bramy. Do ćwiczeń wolnych wymaszerowało o godz. 5-tej popoł. 6.000 Sokołów. Ćwiczenia te wykonane z precyzją sprawiły ogromne wrażenie i zyskały ogólny poklask oraz uznanie gości.

Hucznymi oklaskami nagrodzono z kolei ćwiczenia na przyrządach, oraz zapasy.

Nastąpiły ćwiczenia młodzieży sokolej w wieku od 10 do 18 lat, w których wzięło udział 1.700 młodzieńców. Wykonali oni najpierw ćwiczenia laskami, później na przyrządach i t. p. Niemniej, jak poprzednie, podobały się wykonane następnie ćwiczenia 900 kobiet; szczególniej piękny widok przedstawiały ćwiczenia maczugami, wykonane dziarsko przez wymieniony wyżej zastęp Sokolic.

W końcu ćwiczyli Sokoli obcy; wspaniale wypadły ćwiczenia polskich Sokołów lancami. Nagrodzono ich rzęsistymi oklaskami.

Wieczorem odbył się festyn na placu powystawowym; zabawa trwała do późnej nocy.

Praga 1 lipca. Burmistrz Paryża Dousset, który stanął na czele deputacji gimnastyków francuskich, wręczył Sokołom praskim, jako dar miasta Paryża, wspaniałą, 2 metry wysoką wazę sewrską.

Wczoraj gmina praska dała bankiet na cześć Francuzów. W przedwczorajszych ćwiczeniach wzięło udział ogółem 6.000 Sokołów, 3.000 dzieci i 1.000 kobiet. Nieprzeliczone tłumy przypatrywały się ćwiczeniom, objawiając ogromny zapał. Po Czechach, Polacy w liczbie przeszło 80 odbyli musztrę lancami, a po nich 16 Francuzów popisywało się w ćwiczeniach gimnastycznych. Rozentuzjazmowana publiczność wtargnęła na boisko i na rękach obnosiła Francuzów.

Wczoraj przed południem odbył się olbrzymi pochód ulicami do ratusza na starem mieście. W pochodzie wzięło udział przeszło 14.000 Sokołów. Na czele szli Polacy w liczbie około 300. W pochodzie znajdowało się 14 orkiestr i kilkaset sztandarów. Olbrzymie tłumy zapełniły wszystkie ulice wydając bezustannie okrzyki „Na zdar“ i „Slava“. Z okien sypano kwiaty. Przedewszystkiem gorąco witano szeregi polskie. Przed ratuszem zebrała się cała rada miejska z burmistrzem Srbem na czele, liczni posłowie, oraz francuscy, bułgarscy, czarnogórscy goście. Do burmistrza przemówił z konia prezydent związku Sokołów czeskich dr. Jan Podlipny, składając hołd złotej Pradze, a gminie podziękowanie za tak serdeczne przyjęcie.

Odpowiedział w słowach gorących burmistrz Srb, wyrażając życzenie, aby idealne hasła sokolstwa: „równość, braterstwo i zgoda“ znalazły jak najżywszy odgłos w całej ludności czeskiej.

Po defiladzie związków sokolich odbyło się w ratuszu przyjęcie, podczas którego burmistrz wygłosił mowę, zapewniając gości zamiejscowych o gorącej dla nich sympatji narodu czeskiego.

Imieniem wszystkich deputacyj słowiańskich przemawiał dr. Fiszer ze Lwowa, a w końcu mówił Rosjanin Bojcuwicz z Moskwy.

Czesi i goście złożyli wieńce na grobach Fügnera i Tyrša, poczem Polacy uwieńczyli biust Palacky'ego. Podczas tego przemówił Romanowski a podziękował dr. Gregr.

Popołudniu odbyły się ponownie ćwiczenia gimnastyków czeskich, polskich i francuskich. Szczególnie podobały się i gromko były oklaskiwane produkcje polskich i francuskich gimnastyków. Wieczorem odbyły się różne zebrania towarzyskie i zabawy.

Praga 1. lipca. Pochód Sokołów szedł z Królewskich Vinohradów na rynek staromiejski przez ulice miasta Pragi. Tłumy publiczności tworzyły szpaler, a mnóstwo widzów było nie tylko we wszystkich oknach kamienic, po pod które przeciągał pochód, ale także i na dachach, tak, że wielu widzów znajdowało się w prawdziwem niebezpieczeństwie. Wypadku nieszczęśliwego atoli na szczęście nie było.

Na schodach gmachu muzeum czeskiego stało kilkaset dziewcząteк w bieli, które, gdy po pod muzeum przechodziły oddziały czeskich Sokołów z niemieckich powiatów Czech i Berlina, witały je powiewaniem chustek i śpiewały strofki z pieśni „Kde domuv moj“ i „Hej Slovane“.

Na rynku staromiejskim cały pochód przedefilował przed reprezentacją miejską.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Reskrypt w sprawie językowej.

Praga 1 lipca. Pod ironicznym tytułem: „Znów jedna satysfakcja dla Młodoczechów za dzień 17 października 1899“ ogłasza organ realistów czeskich *Cas* ściśle poufny reskrypt namiestnika czeskiego hr. Condenhovego, do pięciu starostw w Czechach. W reskrypcie tym wzywa namiestnik te starostwa, aby natychmiast zaniechały prowadzenie między sobą w służbie wewnętrznej korespondencji w języku czeskim. Reskrypt zapowiada, iż ci urzędnicy, którzy pomimo zakazu prowadziliby nadal między sobą korespondencję w służbie wewnętrznej po czesku, zostaną ukarani.

Szykany pruskie.

Września 1 lipca. Nie trzydziestu osobom lecz tylko dwunastu wytoczono proces z powodu zajść w szkole tutejszej. Kilkunastu osobom za udział w zajściu kazano zapłacić po 3 marki kary. Ze swej strony rodzice Polacy wnieśli przeciw nauczycielom skargę o pobicie dzieci.

Poznań 1 lipca. Doniesienie pewnego pisma, że dochodzenia przeciw gimnazjastom polskim zostało umorzone, nie potwierdza się. Proces w Brodnicy odbędzie się zapewne najdalej za parę tygodni, oskarżenie opiera się jednak na bardzo nikłych podstawach.

Powstanie w Madżurji.

Londyn 1 lipca. *Times* donosi ze Szangaju: Telegram, nadeszły z Teaifu, przynosi wiadomość, że przybyła tam wielka liczba zbiegów z Mandżurji, którzy zapewniają, że całą prowincję Szingking ogarnęło powstanie. Powstańcy plądrują i mordują po całym kraju. W okolicach miasta Mukden mają wszystkie miejscowości stać w płomieniach. Setki mieszkańców pomordowano. Rosyjskie siły wojskowe nie wystarczają do utrzymania porządku.

Bankructwa Banków niemieckich.

Lipsk 1 lipca. Właściciel tutejszego domu bankowego Edward Kronmann usiłował odebrać sobie życie z rozpaczy, z powodu olbrzymich strat, jakie poniósł przez upadek Banku lipskiego.

Kronmanna ciężko ranionego, przewieziono do szpitala.

Hamburg 1 lipca. Dyrektor tutejszego

Tow. asekuracyjnego „Vaterländische Versicherungsgesellschaft“ został aresztowany.

Wiec abiturjentów.

Kraków 1 lipca. Wskutek znanej odezwy abiturjenckiej przybyło na zjazd około 150 abiturjentów.

Wczoraj o pół do 9-tej wieczorem złożyli oni wieniec u stóp pomnika Mickiewicza. Jeden z mowców polskich sławił Mickiewicza jako poetę rewolucjonistę, inny zaś mowca przemawiając po rusku imieniem młodzieży ukraińskiej porównywał Mickiewicza z Szewczenką. Gdy zebrani rozpoczęli śpiewać „Gdy naród na pole wyruszył z orężem“, interweniowała policja i zniewoliła zebranych do rozejścia się.

Wiedeń 1 lipca. Dr. Koerber powrócił do Wiednia.

Wiedeń 1 lipca. Przybył tu z powrotem ze Lwowa minister hr. Gołuchowski.

Bukareszt 1 lipca. Szef sztabu generalnego austro-węgierskiej armji hr. Beck, bawiąc tu, imieniem cesarza Franciszka Józefa zaprosił króla rumuńskiego na tegoroczne manewry cesarskie. Król zaproszenie przyjął i w tym roku przybędzie na manewry.

Przewiezienie zwłok ś. p. Ferdynanda Weigla

z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego na dworzec kolejowy odbyło się wczoraj przy wielkim udziale publiczności. Przed domem przemówił wielce wzruszony prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski, żegnając w zmarłym jednego z najdzielniejszych, najbezinteresowniejszych pracowników na arenie wiedeńskiej, jednego z najzasłużeńszych członków poselskiego Koła polskiego. Następnie przemówił p. Romanowicz imieniem klubu demokratycznego polskiego, którego zmarły do ostatniej chwili był przewodniczącym i imieniem posłów sejmowych wogóle, którzy łączą się u jego trumny w żalu, jak za życia łączyli się w szacunku i sympatji dla niego.

Następnie poprzedzany przez wóz z wieńcami, szereg duchownych, zakonników i świeckich, wyruszył kondukt, prowadzony przez ks. prałata Lenkiewicza. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, wszyscy bawiący we Lwowie posłowie z marszałkiem br. Badenim na czele, namiestnik hr. Piniński, członkowie rady miejskiej z prezyd. Małachowskim i wiceprezd. Michalskim, delegacja rady m. Krakowa, złożona z posłów, będących członkami rady, delegacja izby handl. lwowskiej z prez. Piepesem i sekret. drem Stesłowiczem, del. brodzkiej izby handlowej dr. Rittel, reprezentanci tow. Szkoły ludowej, (do którego zarządu zmarły należał), z pp. Chołodeckim i red. Konopińskim na czele, urzędnicy wydziału kraj., tudzież liczne grono znajomych i przyjaciół.

Cześć pamięci zmarłego obywatela tej ziemi polskiej, którą tak ukochał!

* * *

Z powodu zgonu ś. p. Ferdynanda Weigla uchwalił Wydział krajowy na zwołanem ad hoc posiedzeniu: 1) wywiesić na szczycie gmachu sejmowego czarną chorągiew; 2) złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: Ferdynandowi Weiglowi, Wydział krajowy; 3) wystosować do rodziny następujące pismo kondolencyjne:

Jaśnie Wielmożna Pani! Do licznych objawów współczucia i żalu racz Pani w tej ciężkiej chwili przyjąć z rodziną wyrazy tych samych uczuć ze strony Wydziału krajowego.

Nie może ich braknąć z naszej strony, bo ze ś. p. Ferdynandem ubywa nam ceniony przez wszystkich mąż, najlepszy kolega i dzielny pracownik na wielu polach pracy i usiłowań narodu.

W półwiekowej jego służbie publicznej odnaleść można oddźwięk wszystkiego, co w szeregu lat było pragnieniem, dążeniem i życiem naszem, służył on chętnie i wiernie, gdzie go powołało hasło obowiązku, zarówno w rodzinnem mieście, jak w sejmie i radzie państwa, a i zgonem swym jeszcze poza domem, niejako na posterunku służbowym zakończył ś. p. Ferdynand swój zasłużony żywot, zgodnie z treścią całej swej przeszłości, bo dla niej swe dnie poświęcił tak, jak całe życie pracy podjętej w imię i dla dobra ogółu. Wszyscy też pamięć jego otoczą czcią, a w żalu połączą się z rodziną, pragnąc, by najbliższym brzemię nieszczęścia uczynić znośniejszem.

We Lwowie 29 czerwca 1901.

Pismo to podpisali marszałek krajowy i wszyscy członkowie wydziału krajowego.

* * *

Kraków 1 lipca. Rada miejska uchwaliła urządzić pogrzeb śp. dra Ferdynanda Weigla kosztem miasta, we wtorek rano.

Derby lwowskie w r. 1901.

Pogoda dopisała przez pierwsze dwa dni wyścigów t. j. sobotę i niedzielę doskonale. Publiczności zebrało się w oba dni dużo.

(Dzień pierwszy.)

I Bieg: Nagroda pań — meta 1600 m. Stają do biegu „Dreyfus II“ p. Ostaszewskiego, „Jaskółka“ p. Schindlera, „My dear“ i „Wiedma“ St. hr. Siemieńskiego. Przybył pierwszy „Dreyfus II“, druga „Jaskółka“, trzecia „Wiedma“.

Tolizator 10:12 koron.

II Bieg wojskowy z płotami, koni półkrwi. Meta 3200 m. Startują: „Pan“ rotm. Calma, „Patriot“ prof. Bzowskiego, „Licho bez szlarki“ por. Kłaka i „To Munwest“ por. Rothermana. Przybyły do mety w takim porządku: I „Licho“, II „Pan“ III „Patriot“.

Tolizator 10:23 koron.

III Bieg 2-latków majden. Meta 1100 m. Startują: „Madmoiseille Burton“ A. Doboszyńskiego, „Klekotka“ p. Neufielda, wreszcie „Gougo“ „Elle se gobe“ i „Tima“, wszystkie trzy hr. Siemieńskiego. Pierwszą nagrodę wzięła „Eile se gobe“, drugą „Klekotka“, trzecią „Tima“.

Tolizator 10:11 koron.

IV Bieg Aldony z przeszkodami. Meta 3600 m. Startowały dwa konie: „Rezeda“ p. Stawiarskiego i „Nemo“ p. Trzecieskiego. Pierwsza przybyła „Rezeda“.

Tolizator 10:12 koron.

V Bieg o nagrodę min. rolnictwa. Meta 2400 m. Startują: „Pielgrzymka“ p. Neufielda, „Biegunek“ por. Schindlera i tego „Łencia“ wreszcie „Waćpan“ hr. Siemieńskiego. Przybyły I „Waćpan“, II „Biegunek“, III „Pielgrzymka“.

Tolizator 10:12 koron.

VI Bieg odpadł.

(Dzień drugi.)

I Bieg sprzedaży ogierów. Meta 2400 m. Startują trzy konie. Przybyły do mety w następującym porządku: I „Waćpan“ St. hr. Siemieńskiego, II „Biegunek“ por. Schindlera, III „Count Polctyło“ p. Ostaszewskiego.

Tolizator 10:12 koron.

II Bieg oficerski z przeszkodami. Meta 3600 m. Pierwsza przybyła „Tarara-bom-de-ay“ por. Rothermana, drugi „Fango“ por. Mirny, trzecia „Rupecza“ por. Zborowicza.

III Bieg sprzedaży ogierów półkrwi i orjentalnych. Meta 2400 m. Pierwszy przybył „Kristicz“ p. Ostaszewskiego, drugi „Aldonek“ z Dzikowa, trzeci „Zakrzów“ również z Dzikowa. Biegał jeszcze „Pedelak“ por. Kollera. Tak się jednak sforsował, że zwichnął obie przednie pęciny. Osłabiony padł. Weterynarz prof. Kretowicz udzielił mu pierwszej pomocy.

Totalizator: 10:28.

IV. Bieg galicyjski hodowlany. Meta 2000. Pierwszą nagrodę wziął „Je m'en fiche“ p. Ostaszewskiego, drugą „Zinzolin“ p. Głowińskiego, trzecią „Pojata“ z Pawłosiowa.

Totalizator 10:11 kor.

V. Bieg pozostał nierozegrany, gdyż stanęła tylko „Alice“ por. Schindlera. Ogólne rozczarowanie, totalizator w spokoju.

VI. Bieg wiosenny z płotami. (Meta 1800 m.). Startowały tylko „Dreyfus II.“ p. Ostaszewskiego i „Rezeda“ p. Stawiarskiego. Zwycięzył „Dreyfus“.

Totalizator 10:11.

Corso powozowe wypadło w pierwszy i drugi dzień wspaniale.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1 lipca.

Posiedzenie izby handlowej i przemysłowej, o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny. Początek o godzinie 7 , wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (1): Teobalda Op. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 56.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicji, dr. Piętak, bawi w Truskawcu.

Kongres stronnictwa ludowego obradował przez sobotę i niedzielę w Tarnowie. Uchwalono, aby posłowie tego stronnictwa nie wstąpili do Koła polskiego. Ubszerne sprawozdanie z obrad kongresu zamieścimy w numerza popołudniowym.

Tow. szkoły ludowej. Sprawozdanie z obrad Tow. szkoły ludowej dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do popołudniowego numeru.

P. Orzelski, znany tenor, ulubieniec lwowskiej publiczności, występuje obecnie gościnnie w teatrze ruskim, który od dwu tygodni bawi we Lwowie. Onegdajszy występ p. Orzelskiego w „Baronie cygańskim“ i wczorajszy w „Sztygarze“, zapełnił szczelnie salę „Sokoła“ publicznością, żądną zachwycać się metalicznym dźwiękiem głosu sympatycznego śpiewaka. Były owacje kwiatowe i oklasków co niemiara...

Wiec egzekutorów galicyjskich obradował przez sobotę i niedzielę w sali „Gwiazdy“. Po załatwieniu spraw „samopomocy egzekutorów“ której stałą siedzibą jest Krosno, wybrano na jej prezesa Quiriniego z Krosna, skarbnikiem p Jaykę, sekretarzem p. Biskopa Do wydziału weszli pp. Warchałowski, Kapnowski, Węgrzyn, Aczkiewicz i Hyjak. Po omówieniu wszelkich spraw, dotyczących starań egzekutorów podatkowych uchwalono w rezultacie wysłać deputację do wicepr Korytowskiego z prośbą o załatwienie kilku spraw, bardzo ważnych dla starań egzekutorów galicyjskich.

Epilogi wyścigów. Jako epilog pierwszego dnia wyścigów, uważać należy zabawę dla dzieci, urządzoną przez „Związek rodzicielski“, na placu powystawowym. Dzięki wiceprezyd. Dylewskiemu, znanemu przyjacielowi dzieci i jego równie zacnej i uczynnej żonie, p. Dylewskiej, jakoteż paniom: Ciesielskiej, Jabubowskiej, Błażejowskiej i Kulińskiej, zabawa odbyła się bardzo ochoczo, trwała do późnego zmroku, a dzieci, biorące w niej udział, były nad wyraz uszczęśliwione.

Wczoraj znowu, w niedzielę, odbył się po wyścigach, w pałacu sztuki, tzw. „podwieczorek wyścigowy“. Zaaranżowały go najpiękniejsze panie z wielkiego świata. Wstęp, uprawniający do zjedzenia wykwintnego podwieczorku, kosztował 2 korony. Sprzedawano również szampan i kwiaty. Uzyskany, bardzo piękny dochód, zasili fundusz stow. „Dzieciątka Jezus“.

Zgromadzenie handlowców odbyło się w sobotę po południu we Lwowie, w sali przy ul. Bernsteina. Na zgromadzeniu tem przemawiał między innymi p. Daszyński, który omawiał stosunki, panujące w kupiectwie. Skarcił kastowość i ciasnotę pojęć handlowców, którzy uważają się za coś wyższego od robotnika, a są tylko lepiej ubierającymi się proletarjuszami. (Oklaski).

Dalej mówił o projekcie ubezpieczenia urzędników prywatnych i wezwał organizację lwowskich handlowców do rozwinięcia gorliwej akcji i energicznej agitacji po całym kraju, by powyższa ustawa objęła także handlowców.

W końcu uchwalono rezolucję upraszającą klub socjalno-demokratyczny w radzie państwa, aby całą siłą starał się o zmianę przedłożenia rządowego co do ubezpieczenia urzędników prywatnych w tym kierunku, by obejmowało wszystkich pracujących w handlu bez względu na to, czy pobierają płacę miesięczną, czy też tygodniową.

Usiłowane samobójstwo skazanego na śmierć przez powieszenie. Skazany na śmierć przez powieszenie we czwartek Łeśko Kiryk za zaduszenie swej żony Aleksandry, usiłował sobie w nocy, z soboty na niedzielę, skrócić życie, przez poderżnięcie sobie szyji kawałkiem stłuczonej szyby więziennej W czas jednak zdołano mu pospieszyć z pomocą. Rannego desperata odstawiono do szpitala więziennego. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa donoszą nam 29 bm.: Podczas przesuwania wozów przy pociągu nr. 3659, dnia 28 bm. na stacji Biała Czortkowska, wykoleił się jeden wóz osobowy. Z podróżnych, ani z personalu kolejowego nikt nie odniósł uszkodzenia. Wspomniany pociąg spóźnił się tylko z tego powodu o 39 minut.

Z powodu usunięcia się stoku góry dnia 29 czerwca, ruch ogólny na szlaku Delatyn-Łanczyn zatanowiony został na przeciąg 2 do 3 dni.

Stan zdrowia byłej arcyksiężnej Stefanji, bawiącej w Badenie, jest bardzo groźny. Wskutek poronienia hrabina zachorowała, a lekarze stwierdzili konieczność operacji, za której powodzenie wszelako ręczyć nie mogą.

Kradzież. Wczoraj rano koło godziny 10 jakiś rzezimieszek wkradł się do mieszkania dra Henryka B. zamieszkałego przy ulicy Piekarskiej l. 23 i skradł mu garderobę wartości 400 koron. Dobierał się także do innych szaf zamkniętych, lecz nie zdołał ich otworzyć — prawdopodobnie go ktoś spłoszył. Podejrzenia na razie nie ma na nikogo, musi to być jednak jakiś „złodziej domowy".

Robotnik ranny śmiertelnie bagnetem. Wczoraj około godziny 8 wieczorem wybuchła między zabawiającymi się „szaroko" żołnierzami 80 p. p. wielka awantura. Kiedy przyszło do bójki, przywołano patrol 24 p. p., która zaczęła zwaśnionych uspokajać. Skończyło się na aresztowaniu kaprala z 30 p. p. Joachima Triski. Równocześnie jednak znajomi jego, nawet cywile, otoczyli patrol, aby aresztowanego odbić. Jakoż rzeczywiście Trisce udało się umknąć, pozostawiwszy „kopystkę" w rękach dowodzącego patrolą. Ale w zamieszaniu tem zdarzył się wypadek śmiertelnego ranienia jednego z odbijających. Oto Michał Dmetryszyn, zarobnik z ulicy Zborowskich, w zapale walki, ugodził jednego z żołnierzy patroli kamieniem. Ugodzony, nazwiskiem Niedoskodny, wydobył wówczas bagnet i wbił go bardzo głęboko w piersi Dmetryszyna. Cios ugodził niedaleko serca. Rannego śmiertelnie odwiozło pogotowie po zaopatrzeniu do szpitala powszechnego. Życiu Dmetryszyna grozi poważne niebezpieczeństwo. Kilku z należących do bójki aresztowano.

Stowarzyszenie nauczycielek. Zostało założone przed 9 laty. Rozwój, jaki osiągnęło w tak krótkim stosunkowo czasie, wymownie świadczy o potrzebie i konieczności istnienia. Należące do tego Stow. nauczycielki rozpoczęły wówczas swą pracę bez żadnych zasobów pieniężnych. Całym kapitałem były gorące chęci i silna wola, a oto dziś po latach 9-ciu mają 11.340 koron na budowę „Schroniska dla nauczycielek", rozdały w tych czasach 86 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 2.709 kor. Z zapomóg korzystają nauczycielki szkolne i prywatne, które z powodu choroby znalazły się w trudnem położeniu materjalnem.

Zamożniejsze składają opłatę 50 hal. za dobę, a otrzymują za to oprócz mieszkania, opał, światło, usługę, a co najważniejsza opiekę i wszelkie informacje. W ciągu lat 9-ciu mieszkało w tem Stowarzyszeniu 450 nauczycielek szkolnych i prywatnych.

Od 5 lat utrzymuje Stow. kursa przygotowawcze do egzaminów wydziałowych. Z wykładów na kursach, korzystało w tym czasie 210 pań. Między niemi były nauczycielki, które już złożyły egzamin, a pragnęły jeszcze kształcić się dalej w pewnych przedmiotach.

Obecnie Stow. to ma się złączyć z pokrewnem mu towarzystwem „Związkim koleżeńskim b. seminarzystek i nauczycielek", aby razem z niem pracować dla wspólnej idei. Fundusze Stow. znajdują się dzięki energji pań wydziałowych w nader pomyślnym stanie. Przychód wynosił w zeszłym roku 11.340 kor., rozchód zaś tylko 73 kor. wobec czego pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 11.267 kor. W ostatnich kilku latach równolegle przy Stow. prowadziła pani Marja Weit biuro dla nauczycielek prywatnych, które interesowanym nieocenione oddało usługi.

Wyścig automobilów. Z Berlina telegrafują nam: W wyścigu automobilów między Paryżem a Berlinem przybył do Berlina pierwszy Fournier o godzinie 11 m. 38 przed południem. Tłumy ludności powitały go gromkimi oklaskami. Gdy Fournier na automobilu, przybranym w potrójne barwy francuskie i w chorągiewki o barwach niemieckich przejechał koło mety, kapela wojskowa zagrała marsyliankę. Tłum porwał Fourniera na ramiona i zaniósł go do trybuny sędziów. Drugi przybył do celu o godzinie 12 m. 8 Girardot, trzeci o godzinie 12 m. 26 Brassier.

Koło miejscowości Grossart najechał automobil nr. 38, kierowany przez p. Degrais, całym pędem na drzewo, wskutek czego przednia część wozu roztrzaskała się. Obaj jadący wylecieli, przyczem Degrais otrzymał lekkie, jego towarzysz bardzo ciężkie obrażenia. Powodem wypadku było to, że wskutek tumanów kurzu, jakie wzbiły się za jadącym przodem innym wozem, nie można było widzieć drogi.

Zamach anarchistyczny? Ze Stuhlweissenburga telegrafują nam: W sobotę przybył tu z Wels do swej rezydencji letniej w Kis Tapolcsan arcyksiążę Józef August z rodziną. W zamku zastał arcyksiążę list, który ostrzegał go, iż anarchiści uknuli spisek na życie jego i jego rodziny i że zamierzają dokonać zamachu. Pismo to wywołało wśród rodziny i otoczenia arcyksięcia wielki popłoch. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz zamachowi, wzmocniono posterunek żandarmerji, a nadto ma przybyć do Tapolcsan oddział wojska. Żandarmerja śledzi pilnie w okolicy wszystkie podejrzane indywidua.

W uzupełnieniu doniesienia naszego z przed kilku dni, o egzaminach dojrzałości w tutejszem seminarjum żeńskiem, zaznaczamy, że p. Marja Gajewska, uczenica tegoż seminarjum, złożyła egzamin dojrzałości z odznaczeniem.

Podobnie w sprawozdaniu ze złoczowskiego gimnazjum opuszczono nazwisko pana Jana Wowkonowicza, jako jednego z tych, którzy zdali tam egzamin dojrzałości.

Demoralizacja w armji angielskiej. Korespondent *Daily Express* z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizację armji angielskiej. Podczas zajęcia wsi boerskiej schwytali Anglicy w jednym z domów najuporczywiej broniących się dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał obciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się i widząc rozwścieczone twarze żołnierzy — odszedł.

Buddhaizm przeciw chrześcjaństwu. Zaledwie stłumiono w Chinach krwawą walkę bokserów chińskich z misjonarzami chrześcjańskimi, a już

Honorjusz grał z Zuzanną w pokoju jadalnym. Boże mój, starała się przecie powrócić mu to w domu, co z jej winy stracił u sąsiadów.

Zabela przerwała duet nagle...

— Panie doktorze, a to pan de Mussy czeka, chce się z panem widzieć.

Zuzanna bezwiednie podniosła się z krzesła.

— Pan Jan de Mussy? — zapytał Honorjusz, marszcząc czoło.

— Ale nie... nie on... za bardzo jeszcze słaby biedaczek. To pan Flawjan.

A że Zuzanna pomięszana odchodziła od fortepianu:

— Gdzież ty idziesz, malutka?

— Do mojego pokoju, wuju — odparła nieprzytomnie — muszę tam jednej rzeczy poszukać.

— Idź, idź, a wreszcie spodziewam się, że de Mussy długo nie zabawi.

I mruczał pod nosem, podczas, kiedy Zuzia wychodziła:

— Czego on u djabła chce odemnie?... Wreszcie... zobaczymy niedługo...

Czuł się w obowiązku przyjąć go dobrze... Zacny człowiek nie zasługiwał na co innego. Dla niego, dla Zuzanny, był zawsze bez zarzutu... E! pani de Mussy czyż nie była, tak samo, jak on, więcej nawet, niż on, zawsze dobra i uprzedzająca?... I gdyby nie ten nic-dobrego Janek...

Lecz Flawjan przerwał te refleksje, podchodząc z rękami wyciągniętemi:

— No, Lefresnel, czy nie dosyć tych dąsów?...

— Panie de Mussy, ja...

— Daj pokój ceremonjom...

I z dobrodusznością, z której przyglądał jednak przymus, Flawian dodał:

— Nie masz do mnie zaufania... tem gorzej dla ciebie... A zatem, ja się przed tobą zwierzę.

A wreszcie to było tak daleko... tak jest zapomniane... tak mało kto wie o tem...

— W końcu powie: to są chłopi, ci Lefresnel'e. Dziadek uprawiał winnice... a pradziadek był naszym dzierżawcą... O doktorze, nie mówię... ten się okrzesał... Lecz ty, mój Janku, nie jesteś z tych, którzy żenią się z dziewczętami niskiego rodu... Ty masz prawo, a ojciec twój doda: „obowiązek" lepiej wybrać.

— Nigdy nie wybiorę żony tak szlachetnie dystyngowanej... Oni są chłopi! Ach! mamo, czy znasz dużo panien szlacheckiego rodu godnych rozwiązać rzemyk u małego trzewiczka tej chłopki? Czy dużo spotykasz, któreby miały tę elegancję, wdzięk... wykwintne wykształcenie... ten zmysł arystokratyczny... ułożenie, tak w postępowaniu?... Czyż to nie są zalety... zalety rzeczywiste... jakich życzyłabyś sobie dla mojej żony?...

— Ja tego nie mówię... nie... — rzekła zmieszana — ale twój ojciec...

— Tatuś?... czyż nie ty mamo jesteś jego wolą?... Mamo... mamo... Czyż nie ty jesteś całą moją nadzieją?... Więc nie chcesz, żeby twój Janek był szczęśliwy?... Nie kochasz więc twojego małego, który był taki chory?...

Ach! tak! ona go kochała... kochała szalenie... Kochała za wszystkich tych, których straciła... kochała i za ten ostatni niepokój, jaki jej sprawiał...

A kiedy co dzień... przy każdej sposobności powtarzała się ta walka...

...Kiedy widziała, że to rzeczywiście była myśl stała, nieodstępna... że gorzej był znów z niepokoju... z niecierpliwości...

Poszła opowiedzieć wszystko Flawianowi...

* * *

Ach! jaki straszny początek!... Aż skakał do góry ze złości!... Posyłał do djabła i tego Lefresnela i jego intrygan-

dochodzi z Indyj wiadomość o namiętnych, przeciw misjom chrześcijańskim podburzających odezwach, które kapłani Buddhy setkami tysięcy egzemplarzy pomiędzy ludność tubylczą rozrzucają. W pismach tych twierdzą fanatycy birmańscy, że chryśtjanizm rozszerza się coraz potężniej w ich ojczyźnie i to z pomocą **złota**. Jedna z misyj południowych miała wydawać na każdego konwertyta po 10.000 rupij rocznie i w ten sposób zyskała przeszło 1000 krajowców dla swej religji. Zarzucają tedy wyznawcom Buddhy, że dla marnego złota odstępują od świętej wiary ojców i przynoszą jej wstyd i hańbę. W końcu zagrzewają wiernych do walki z białymi najeźdźcami, którzy mając nieprzebrane skarby w swej Europie, gotowi w przyszłości wyrugować buddha zm z całych Indyj.

NEKROLOGJA.

†

ANTONI RUDEŃSKI,

c. k. oficjał wyższego sądu krajowego,

zmarł dnia 29 czerwca b. r., o godzinie 8 rano, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 62 lat.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 1 lipca b. r., o godzinie 5 po południu, z domu żałoby przy ulicy Głębokiej l. 1, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki, wszystkich krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 29 czerwca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 29C

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

tkę siostrzenicę... Jak przeklinał dzień, w którym ten głupiec... niedołęga Honorjusz... wziął sobie na kark tę dzierlatkę, która wniosła tylko zamięszanie w życie spokojne i szczęśliwe... Jak przysięgał na wszystkie bogi, że nigdy... przenigdy nie zepsuje w ten sposób przyszłości Janka!... Jak oświadczył, iż raczej, niż pozwolić na takie głupstwo... szaleństwo... wolałby widzieć syna całe życie bezżennym...

A potem, w tym salonie... naprzeciw tego pulpitu... który stał... jak gdyby dopraszając się... jak milczące wspomnienie dni co nie będą mieć jutra... skończył na tem, że ze łzami w oczach, słuchał tego, co żona mówiła...

I zaczął blednąć, kiedy ona wywołała smutki prawie zapomniane... mówiła o tamtych ukochanych, o tych których stracili, o tych, za którymi Janek pójdzie może, jeżeli rozpacz go ogarnie...

Ten biedny synek... taki jeszcze słaby... tak nie dawno po chorobie, która o mało go nie zabiła... ten zakochany, który zamierał z miłości...

Gdyż on zamierał... stanowczo. Rekonwalescencja przewlekała się do nieskończoności... Nurtowała go ta gorączka oczekiwania... pragnienia, niepokoju...

I żeby zupełnie już pokonać Flawiana, stało się, że w tej właśnie chwili, doktor, profesor z Lyonu przyjechał, i powiedział z widoczną troską:

— Tu strona moralna bruździ... cierpi widocznie... Co to może być? czego brakujego naszemu choremu? czego on pragnie?

A kiedy Flawian odpowiedział:

— Ależ, doktorze, jeżeli to biedne dziecko żąda niemożliwości?...

— Jeżeli to jest nie zupełnie niemożliwem, ustąpcie jego żądaniu... Niepokoi mnie stan jego. Co dzień traci coś z tego, cośmy napowrót zdobyli.

I Flawian przerażony, powiedział do Hortensji:

— To jest rozpaczliwe doprawdy... człowiek biłby o mur głową... lecz wreszcie... ponieważ na tym punkcie zwarjował...

— Ponieważ doktor się obawia...

— Ach! co za nieszczęście! co za nieszczęście... Więc co zrobimy?

— Wprawdzie, ta mała Bernard, jest badzo dobrze...

— Bernard! Bernard!

— Wreszcie... Ojciec i matka nie żyją... jest już tylko wuj...

— Lefresnel... ten przynajmniej nie razi...

— Stary przyjaciel.

A Flawian spoglądając ukradkiem na pulpit milczący:

— A toż śmiać się z nas będą!

— Zrazu... tak... A potem, prędko się wszystko zapomina...

— Więc radzisz mi Hortenzjo?...

— Doktor powiedział: „nawet niemożliwość". Idź do Lefresnel'a, mój drogi.

— Ach! moja biedna żono! Ciężkie bywają chwile w życiu...

— Pogódź się z tem, mój mężu, tak, jak ja zrobiłam.

— Oh! ty dla tego dziecka byłaś zawsze słaba...

— A ty, mój drogi?... Idź do Lefresnela.

— A to raz jeszcze wykaże, że to, co jest dla jednych nieszczęściem...

— Tak, jest szczęściem dla drugich...

— Ach! ta mała intrygantka...

— Marzenia jej musiały być bardzo piękne...

— Wszystko jedno, ten, coby mi powiedział przed tygodniem, że nazwę ją córką...

— Wiesz co, Flawjanie, nie mówmy już o tem, lecz idź do Lefresnela.

* * *

Było to oryginalne spotkanie.